NAKŁAD DRUGI.

Nr. 9 i 10. Lwów, dnia 4. czerwca 1894. Rok założenia 1873.

Wychodzi 9. i 23. każdego miesiąca.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi w państwie Austro Węgier: rocznie 2 zł. 24 ct. — półrocznie 1 zł. 12 ct. — ćwierćrocznie 56 ct. W Rosyi rocznie 2 ruble, w Poznańskiem i w Niemczech 4 marek rocznie (półrocznie 2 marek), we Francyi i innych krajach Europy, oraz w Ameryce północnej 5 franków (1 dolar); zaś w Ameryce połuduiowej, w Brazylii, Australii i innych krajach zaoceanwych 7 franków rocznie.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. w. a.

GŁOS WOLNY

Organ niezawisły.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Śliwiński.**

Przedpłatę zamiejscową i należytości za ogłoszenia i reklamy przesyłać należy franco do **Administracyi „Głosu Wolnego“** l. 5 ul. Kopernika we Lwowie.

Za ogłoszenia płaci sie 6, a za reklamy 12 centów za wiersz drobnem pismem; za ogłoszenia większe lub częstsze stosownie do umowy.

Przedpłatę miejscową oraz należytości za inseraty przyjmuje drukarnia pod liczbą 5 przy ulicy Kopernika we Lwowie.

Rękopisów redakcya nie zwraca.

Motto: „Rznij prawdę o resztę nie pytaj“.

Korzystajmy z Wystawy krajowej.

W setną rocznicę powstania Kościuszkowskiego odbędzie się w stolicy naszego kraju Powszechna Wystawa krajowa, która będzie niejako żywem świadectwem naszej żywotności narodowej i naszej we wszelkich kierunkach podejmowanej pracy.

Że nasza Wystawa krajowa z r. 1894 nie wyda nam celującego świadectwa, pod względem postępu we wszelkich gałęziach gospodarstwa narodowego, dowodzić tego chyba nie potrzeba, skoro się uwzględni okoliczność, że do niedawna tamowały rozwój naszego kraju ówczesne rządy centralistyczno-germanizacyjne, a dziś jakkolwiek owe stósunki poniekąd zmieniły się na korzyść naszą, zawsze jednak są one jeszcze tego rodzaju, że w obec nich i mowy o tem być nie może, ażeby kraj nasz mógł rozwijać się skutecznie, tak pod względem materyalnym, jak też i moralnym.

Jeżeli uwzględnimy wszystkie czynniki, które rozwojowi naszego kraju stały i stoją na przeszkodzie, jak n. p nizki stopień oświaty ludowej, lekkomyślne zadłużenie obszarów dworskich i używanie zapożyczonego grosza na cele nie zostające w związku z gospodarką tychże; dalej, brak należytego zajęcia się ze strony rządu sprawą uregulowania rzek galicyjskich i czuwania nad przeprowadzeniem pożądanej ze względów handlowych komunikacyi, wreszcie uwzględnimy przeciążenie podatkowe i zastój w zakładaniu w kraju naszym fabryk i t. p. rzeczy, natenczas wcale by nas dziwić nie powinno, gdyby powszecha Wystawa krajowa nie wypadła tak świetnie, jak sobie każdy z nas tego by życzył, bowiem trudno domagać się czegoś podobnego w kraju zadłużonym nad miarę, żdzierstwem lichwy z zasobów wyssanym i z ubożałym, a dla ubóstwa zalegającym z podatkami, za które ściga, go egzekucya połączona z licytacyą zagrabionych za podatki przedmiotów.

Uwzględniając wyż pomienione stósunki naszego kraju, wystąpiliśmy w *Głosie wolnym* z dnia 15 lipca 1893 przeciw zamierzonej a dziś do skutku doprowadzonej Powszechnej Wystawie krajowej i oświadczyliśmy się przeciw temu, ażeby za przykładem najbogatszego kraju monarchii austryackiej mianowicie Czech, stojących wysoko pod względem industryi, poszła nasza ogólną nędzą świecąca Galicya i żeby ta ni stąd, ni z owąd nagle zapowiadała u siebie powszechną wystawę krajową.

Dziś, kiedy zaledwie kilka dni nas rozdziela od otwarcia tej wystawy, nie czas już przeciw niej występywać, ale przeciwnie winniśmy dążyć do tego, by z okazyi odbywającej się wystawy skorzystać i z niej bodaj moralne odnieść korzyści.

Przedewszystkiem tedy należało by pomyśleć nad tem, ażaliby przy tej sposobości nie dało się przyprowadzić do porozumienia demokracyi polskiej z ruską.

Podczas trwania Wystawy krajowej odbędą się liczne zjazdy i wiece przemysłowców krajowych, z której to sposobności należało by skorzystać i w tym celu zająć się sprawą zwołania wiecu demokracyi polsko-ruskiej, celem porozumienia się nad sposobem zgodnego postępowania jednej i drugiej strony, ażeby za pomocą takiego postępowania zająć w samorządzie należące się demokracyi, czyli partyi ludowej, stanowisko i uwolnić się raz od zależności stanów uprzywilijowanych i od ich dla ludu zgubnego przodownictwa, wzdychającego i prowadzącego do reakcyi względnie do zagłady wolności obywatelskiej.

Dziś, dzięki niezdarności i rozluźnieniu się naszej demokracyi, doprowadzono do tego, że garstka zbrankrutowonych przedstawicieli stanów uprzywilejowanych zawładnęła sprawami kraju i wyrugowała wszelki wpływ żywiołów demokratycznych czyli ludowych na bieg takowych.

Pod pozorem faryzeuszowskiej solidarności, nibyto narodowej, popełniamy grzech śmiertelny, iż sprawy ludowe i wpływ ludu na ustrój stosunków samorządu krajowego zrzeczono się na rzecz szlachty, która została wierną swej przeszłości o tyle, o ile ona była zgubną dla narodu i doprowadziła go do utraty bytu politycznego. I w obec takiego to z jej strony postępowania dał się lud względnie obóz demokratyczny złapać na wędkę szlachcie, który pod pływem witerunku solidarności narodowej niejako bezwiednie odgrywa w obec niej rolę służalców o rozmiękczonych muzgach, skoro narzekając i gardłując na jej postępowawie w Sejmie i w Radzie państwa, a nawet potępiając takowe, mimo to wkłada obowiązek na swych posłów, by tej solidarności się poddali, czyli inaczej mówiąc – stali się narzędziem przedstawicieli i wielbicieli anioła ciemnoty, przed którym reakcya zwykła bić pokłony.

Widzimy aż nadto dobrze, że dotychczasowe postępowanie partyi ludowej czyli demokratycznej, akceptującej intrygą i przewrotnością reakcyi podsuniętą jej solidarność, jakoby narodową, przyczyniło się do wzmocnienia stanowiska reakcyi, a wyrugowania żywiołu ludowego czyli demokratycznego z wszelkiego wpływu na bieg spraw krajowych.

Fabrykat sprytnej reakcyi, odszczególniony nazwą solidarności poselskiej, nie przyczynia się wcale do podniesienia moralności narodowej, sprzeciwia się bowiem zdrowym zmysłom rozsądku ludzkiego, nakazującym obywatelstwu iść za głosem sumienia i przekonania, na którym wszelka działalność poselska opierać się powinna.

Zobowiązywanie posłów do poddania się owej solidarności, jest właściwie pogwałceniem ich sumienia i przekonania, na które się człowiek niezłomnego charakteru zgodzić nie zdoła. Obóz ludowy względnie demokratyczny naszego kraju, jeżeli już chciał poddać się tej solidarności poselskiej, to winien był zgodzić się na takową jedynie pod tym warunkiem, jeżeli przez to nie ucierpi sprawa ludowa względnie demokratyczna i nie osłabi jej znaczenia i wpływu na sprawy krajowe i polityki narodowej.

Jakkolwiek dotychczasowa wędrówka manowcami, naszej demokracyi, zaszkodziła sprawie ogólnej, mimo to jeszcze dadzą się naprawić popełnione błędy, jeżeli między ludową partyą polską i ruską przyjdzie do sojuszu, gdyż tylko wspólnymi siłami dojdziemy do upragnionego celu.

Demokracya nasza grubo się myli i popełnia błąd, równający się grzechowi do Boga wołającemu o pomstę, jeżeli dla pię-

knego lica reakcyi ignoruje przyjaźń ruską i przynosi nad nią błogosławieństwo kapłaństwa anioła ciemnoty, czyli reakcyi. Szanujmy nasze prawa narodowe, ale też tak samo uszanujmy prawa narodu ruskiego, albowiem nie wolno nam czynić im tego, co by nam było niemiłem. Wiec ludowy względnie demokracyi polsko-ruskiej, zwołany w czasie trwania Wystawy krajowej, może i powinien doprowadzić w łonie jej do rzetelnej zgody, iż by oparłszy się na niej, można złamać potęgę wszechwładności rozwielmożnionych dziś uprzywilejowanych stanów.

Osobno wyjdzie „Numer okazowy Głosu wolnego“.

Kronika.

Izba rękodzielnicza we Lwowie zajmowała się na odbytem posiedzeniu swem z dnia 20 maja b. r, sprawą zwołania *„Ogólnego wiecu przemysłowego“*, odbyć się mającego dnia 12. 13. 14. i 15 sierpnia b. r. w sali głównej ratusza lwowskiego. Na posiedzeniu tem ułożono porządek obrad pomienionego wiecu i wybrano referentów.

Z licznego udziału członków Izby rękodzielniczej w powyższem posiedzeniu należy wnioskować, że w łonie przemysłowców krajowych dozna sprawa zwoływanego wiecu niezwykłego zainteresowania się, zwłaszcza, że na tym wiecu omawiane będą sprawy wielkiego dla przemysłowców znaczenia, przyczem powzięte zostaną uchwały co do sposobu postępowania, ażeby słuszne życzenia przemysłowców raz przecie pożądanym skutkiem uwieńczono.

Wszystkie tedy w kraju istniejące korporacye przemysłowe mogą zgłosić się do Izby rękodzielniczej, w lokalnościach ratusza we Lwowie, oraz wnieść swe przedstawienia, życzenia lub wnioski w sprawie reformy dzisiejszych stosunków przemysłowych, lecz uczynić to należałoby ile możności jak najwcześniej, ażeby pomieniona Izba miała dość czasu rozpatrzeć się w sprawach przez korporacye prowincyonalne poruszonych i przekazać je odnośnym referentom do opracowania i ewentualnego przedstawienia takowych Ogólnemu wiecowi przemysłowemu.

Izba rękodzielnicza postanowiła zająć się sprawą wyszukania tanich pomieszkań dla uczestników wiecu, zatem byłoby również pożądanem, ażeby mający chęć wzięcia udziału w tym wiecu, wcześnie w sprawie tych pomieszkań zgłaszali się do Izby.

Dyrekcya powszechnej Wystawy krajowej dopuściwszy i wyroby obcych fabrykantów, rozporządzających milionami, do współzawodniczenia z krajowymi przemysłowcami, powinna by w interesie krajowym zająć się szczerze sprawą popierania swojskiego przemysłu i w tym celu podjąć się pośredniczenia w sprzedaży tegoż przedmiotów wystawowych.

Nasz kraj i jego przemysł świeci nędzą skończoną, a ta właśnie okoliczność usprawiedliwia powyższe nasze żądanie, zwłaszcza w obec okoliczności, że niejednemu z naszych wystawców groziłaby niemiła niespodzianka zawodu żywionych nadziei różowych, których rezultatem byłyby pozwy sądowe i wynikające stąd koszta, prowadzące do ruiny majątkowej.

Może by też obywatelstwo naszego kraju, pragnące lepszej dożyć przyszłości, postanowiło pod wpływem wrażeń odniesionych z przedstawienia bitwy racławickiej, zająć się sprawą popierania przemysłu krajowego w ten sposób, by li wyrobami krajowemi zaopatrywało się i zaspakajało swe potrzeby.

Jesteśmy pewni, że w sposób powyższy postępując podnieślibyśmy dobrobyt naszego kraju i wstrzymali lud nasz od wędrówki emigracyjnej za chlebem, gdyż w miarę podnoszenia się dobrobytu stanu przemysłowego, wzrastał by i dobrobyt naszego rolnika i rozwijał by się przezeń uprawiany przemysł domowy, a nasza szlachta zamiast tracić majątki swe w drodze przymusowej licytacyi, mogła by je parcelować i z wielką korzyścią dla siebie sprzedawać zamożnym rolnikom, czyli gospodarzom małych posiadłości, zamiast świętą ziemię ojców oddawać w ręce żywiołu, obojętnego w obec naszych ideałów, dla którego *„Jeszcze nie zginęła!“* jest czemś bez najmniejszego znaczenia i wartości.

Magistrat lwowski raczy uwzględnić, że w ulicy Janowskiej przydałby się chodnik po obu stronach ulicy, gdyż dziś tam istniejący dwupłytowy po jednej li stronie ułożony, nie wystarcza dla pochodów pogrzebowych do dwóch cmentarzy: chrześcijańskiego i żydowskiego. Nadto istnieją przy tej ulicy. zakłady wojskowe i baraki; dalej szpital choleryczny, względnie epidemiczny, młyn parowy, browar i t. p. oprócz domów stałych jej mieszkańców; jest więc tu ruch wielki, w obec którego jeden wązki chodnik dwupłytowy nie wystarcza. Zwracamy na tę okoliczność uwagę Magistratu w tem przekonaniu, że interes publiczny domaga się tego, ażeby w ulicy Janowskiej po obu jej stronach istniał kamienny chodnik.

Brak gości po hotelach lwowskich świadczy najwymowniej, że mieliśmy zupełną słuszność, gdy omawiając sprawę otwarcia hotelów sezonowych, zarządzonych przez Dyrekcyę Wystawy krajowej, jakoteż sprawę wyszukiwania pomieszkań prywatnych dla przyjeżdżających na wystawę, uważaliśmy te zarządzenia za niepraktyczne i wręcz szkodliwe dla miejscowego przemysłu hotelowego, a tak samo i dla mieszkańców stolicy.

Kreowanie przez Dr. Marchwickiego hotelów sezonowych i zamawianie pomieszkań prywatnych dla gości wystawy stanie się powodem, że obcy zgłaszać się będą do Dyrekcyi, czy komitetu kwaterunkowego wystawy, z zamówieniami na pomieszkania dla siebie, które otrzymają w hotelach sezonowych lub pomieszkaniach prywatnych, kiedy tymczasem hotele publiczne przez koncesyonowanych przedsiębiorców z wielkim kosztem stale utrzymywane, bo z komfortem urządzone, stać będą próżne; mieszkańcom zaś stolicy, i to przeważnie mniej zamożnym, wyświadczy Dyrekcya wystawy tę przysługę, że przyczyni się do podrożenia pomieszkań, bo każdy właściciel domu zechce korzystać z sposobności i dyspozycyjne pomieszkania wynająć dla celów Wystawy krajowej.

Muzyka młodzieży rękodzielniczej, której kształceniem się i utrzymywaniem zajmuje się dziś grono jej założycieli, ma stać się przedmiotem obrad najbliższego posiedzenia lwowskiej Izby rękodzielniczej, która poleci ją opiece korporacyi przemysłowych, by te muzykę młodzieży rękodzielniczej subwencyonowały Ogólny wiec przemysłowców krajowych będzie miał sposobność ocenienia gry tej dziarskiej muzyki.

To i owo.

Był czas, kiedy o przedpłatę i inseraty toczyli z sobą bój zażarty, Janek V. (Jan Lam) i Jan IV. (Jan Dobrzański). Wówczas twierdził jeden, jako drugi pisze temu, co mu płaci, ja ale już wówczas żywiłem popędy koalicyjne, dla których dążyłem do pogodzenia stron powaśnionych podtrzymywaniem zasady, jakoby obaj zapaśnicy byli tu w racyi, iż by na tej drodze doprowadzono do takiej zgody, jaka zapanowała pomiędzy Kołem polskiem a lewicą niemiecką.

Mówiąc, a raczej przypominając narodowi galicyjskiemu o walce wyż wspomnianych zapaśników, toczących bój z sobą o przedpłatę i inseraty, nie mogę poszczycić się znajomością stosunków naszego dziennikarstwa o tyle, bym mógł wyjaśnić właściwe powody wszczętej na śmierć lub życie walki pomiędzy wybitnymi przedstawicielami lwowskiej prasy demokratycznej, za jakich uchodzą pp. Wysłouch i Ostaszewski-Barański, walki tem niebezpieczniejszej, ile że kończącej się na spisywaniu protokołów i *„anzeigowaniu“* władzy wojskowej, że poszukiwany między zapaśnikami tak zwany honor, *„hierbereichs nicht eruirt werden konnte“* z powodu niejawienia się świadków sądu pojedynkowego, jaki miał raz odbyć się między dwoma wilkami, po których ponoś li ogony pozostać miały.

Jak nie wiem o właściwej przyczynie wszczętej między pp. Wysłouchem a Ostaszewskim-Barańskim walki zaciętej, tak też nie wiem ile korzyści galicyjskiemu bankowi kredytowemu przeniesie administracya browaru w Lisienicach pod Lwowem, i czy z czasem w skutek niej nie będzie w nim *„faul“*, jak nieprzemierzając ongi bywało *„im Staate Dänemark“*, skoro przy najwyższem wysileniu p. *Ignatza Russmanna*, nie udało się w tem przedsiębiorstwie zagadkowem doprowadzić budżetu do równowagi, a galicyjski bank kredytowy uwolnić od łożenia nań bajońskich sum na nowe budowy i rekonstrucye budynków browaru. Polegając na zapewnieniach ludzi wiarogodnych, pozwalam sobie, jak pacierz za panią matką, powtórzyć to, co mi oni opowiadali, a według którego to opowiadania ma niedobór, ustawicznie z prowadzenia tego browaru się okazujący, być tak wielkim, że gotów z czasem dotkliwie odbić się na skórze galicyjskiego banku kredytowego, zwłaszcza, gdy na cele tego browaru jak woda płyną fundusze bankowe, pod wszelakiemi postaciami i pretekstami. Uwagi powyższe, które na podstawie opowiadań ludzi na papier przelane li dla kronikarskiego obowiązku rozpowszechniam publicznie z tem uroczystem przyrzeczeniem, że gdyby one okazały się nieprawdziwymi, gotów jestem z szacunku dla §. 19 ustawy prasowej odwołać je z tą uwagą, że w browarze lisienickim może nawet zakwitnie stan polepszenia, jeżeli takowy przejdzie na własność dostojnej małżonki pana *Ignatza* Russmanna i p. Epsteina, odbywającego w tym browarze praktyczne ćwiczenia w prowadzeniu przesiębiorstwa browarniczego, iż by w danym razie mógł wykazać się ewentualną kwalifikacyą, czyli uzdolnieniem do samoistnego prowadzenia browaru. Nie chcę ja tem powtórzeniem opowiadania ludzi ubliżyć osobie p. Ignatza Russmanna, o którym każdy z nas jest przekonanym, że jest dobrym ojcem, skoro już drugą córkę wydając zamąż, wyposażył każdą z nich w grube tysiące. Niemniej też jest on i dobrym mężem, gdy tak kamienicę trzypiątrową w Czerniowcach, jak też i wszelkie przezeń nabyte realności intabulować miał na żonę, widocznie dla okazania jej swego przywiązania i miłości małżeńskiej. Więcej przywiązania familijnego i hołdowania zasadom oszczędności, od owego okazywanego przez p. Ignatza Russmanna, chyba wymagać nie można, zwłaszcza w obec okoliczności, zgodnej z rzeczywitością, że p. Ignatz Russmann, obejmując posadę w rzecz onym browarze, był symplicyuszem niegrzeszącym tysiącami.

Jak dobrym ojcem i mężem, tak jest pan Russmann dobrym a raczej nieoszacowanym skarbem dla browaru w Lisienicach, on bowiem jedynie wie, z którego gatunku lichego jęczmienia i chmielu da się wyrobić doskonałe piwo exportowe, którem potrafił zalać całą Wystawę krajową, to jest tę właśnie wystawę, której Ben-Ali Beyem jest jego szef Dr. Marchwicki, umiejący ocenić wrodzone zdolności p. Ignatza Russmanna i jego zawodową wiedzę, i widzieć w nim męża, świadomego stosunków galicyjskich i tej okoliczności, że tylko taki piwowar nadaje się do lisinieckiego browaru, którego zgoła nic nie obchodzą wyższe manipulacye czystej czyli rafinowanej gospodarki akcyjno-russmańskiej, gospodarki — powtarzam — która nie znosi głębokiego wiercenia za wyrobami jęczmienno chmielowemi przedwczesnego lub spóźnionego na świat — przyjścia tychże.

Z tego co wyż nawiasowo powiedziałem wynika jasno jak na dłoni, że nasz pan Ignatz Russmann jest rodzajem galicyjskiego fakira, prawie tak sprytnego, jak Ben-Ali-Bey Powszechnej Wystawy krajowej, za jakiego uchodzi dyrektor tej wystawy.

Mimo bystrości i szybkiego oryentowania się oraz sprytu, jakim z tytułu rodowego pochodzenia swego odszczególnia się Dr. Marchwicki nie mógł on przewidzieć grożącego mu nieszczęścia, które go spotkało przed paroma dniami, gdy z ulicy Koralnickiej najechała jednokonka na powóz go wiozący, z taką gwałtownością, że koń jej zaprzęgu uderzając głową swą o pierś pana dyrektora, wyrzucił go, jak piłkę, z siedzenia w błoto, nagromadzone w ulicy Akademi-

Sale restauracyi hotelu p. Ludwika Stadtmüllera, słynącego z posiadania największych w kraju naszym piwnic wina szlachetnego, sięgającego czasów z r. 1773, wina odszczególnionego na wystawach przez świat lekarski jako lecznicze, zdobią piękne widoki pędzla p. Franciszka Dülla, znakomitego dekoratora-artysty. Należy się p. L. Stadtmüllerowi zasłużone uznanie, że na podobne cele łoży znaczne wydatki i tem przyczynia się do nadania powagi krajowemu przemysłowi. Przy tej sposobności notujemy okoliczność, że p. L. Stadtmüller i na czas trwania Wystawy zachował zwyczajne ceny za pokoje gościnne w swym hotelu, czyli cen tych wcale nie podniósł i nie podniesie.

Fabryka wyrobów z cukru p. Franciszka Staffa przy ulicy Skarbkowskiej we Lwowie, biorąca udział w Wystawie krajowej, różni się o całą odległość nieba od ziemi od podobnej fabryki utrzymywanej przy placu Gołuchowskiego, wyroby bowiem p. Fr. Staffa są z czystego cukru i znakomicie wykonane, gdy tamtej preparowane są z domieszką i dla tego też są tańsze, ale pod każdym względem o wiele lichsze. Widać, że konkurencya tandety i na tem polu pracy uprawianą jest przez indywidua bez zawodowej kwalifikacyi.

Rozkład pociągów spacerowych, kursujących między Lwowem a Brzuchowicami, jest przedewszystkiem dla tego niepraktyczny, że za późno odchodzi ze Lwowa, a za wcześnie znów wraca z Brzuchowic.

Zważywszy, że te pociągi spacerowe kursują dla wygody publiczności lwowskiej, udającej się dla rozrywki i oddychania świeżem powietrzem w szpilkowych lasach klimatycznej stacyi w Brzuchowicach, wypadało by Dyrekcyi kolei państwowej zarządzić, ażeby przynajmniej z Brzuchowic wracał pociąg spacerowy o godzinie 9 wieczór, zamiast, jak dotychczas, o godzinie ósmej.

Przełożeństwo korporacyi szewców lwowskich zwołuje wiec na dzień 15 i 16 sierpnia b. r. do Lwowa, w którym, jak nam donoszą, wezmą udział szewcy całego kraju, chodzi bowiem o omówienie sprawy dostawy obówia i wyrobów rymarskich dla zakładów rządowych, a przedewszystkiem dla wojska galicyjskiego, które otrzymać powinni szewcy i rymarze galicyjscy.

Przemysł gościnno-szynkarski w Galicyi, a przedewszystkiem we Lwowie, powinien by również skorzystać ze sposobności Wystawy krajowej i bądź to w połączeniu z Izbą rękodzielniczą, bądź też na własną rękę działając, zwołać wiec restauratorów, kawiarzy, traktyerników i oberzystów do Lwowa, na którym by należało wystąpić z żądaniem uregulowania stósunków zarobkowych przemysłu gościnno-szynkarskiego w sposób taki, by przemysł ten, z tyloma połączony nieprzyjemnościami i jak najsurowszą odpowiedzialnością, doznawał większej opieki prawa i nie był jak dziś szykanowany i narażany na rozliczną konkurencyą niepoważaną, względnie bezprawną. Niech by Przełożeństwo pomienionej korporacyi dało znaki życia i w sprawie proponowanego wiecu zasięgnęło opinii Wydziału a następnie Delegacyi, a pewni jesteśmy, że tak Wydział jak i Delegacya korporacyi tej oświadczy się za zwołaniem pomienionego wiecu.

Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży. W dzisiejszych czasach, w których drogą obywatelskiemu poczuciu wolność, zła wola i nierozsądek ludzki zamienia w dowolność, czyli wybryki swawoli, obniżające wartość moralności społecznej, może nie od rzeczy byłoby pomyśleć o urzeczywistnieniu naszego z przed kilku laty projektu, według którego miano by założyć Towarzystwo, mające czuwać nad przyzwoitem zachowaniem się dzieci i młodzieży.

Kto miał sposobność widywać na ulicy 6 lub 7-letnich smarkaczów z papierosem w ustach, albo też młodych chłopaków, względnie studentów i uczni przemysłowych, zachowujących się nieprzyzwoicie na miejscach publicznych, lub włóczących się w towarzystwie osób mniej jak małej wartości moralnej za przyjemnościami szulerki po szynkowniach lub kręgielniach, albo też wyprawiających zdrożne rzeczy na przechadzkach, ten pewnie będzie tego samego co i my zdania, że tej zarazie społecznej potrzeba zaradczych środków, których dostarczyłoby zawiązanie proponowanego przez nas Towarzystwa, czuwającego nad przyzwoitem zachowaniem się, po za domem, dziatwy i młodzieży. Mamy Towarzystwo ochrony zwierząt od dręczenia, zawiążmy więc takie towarzystwo dla ochrony od dręczenia moralności społecznej.

Fabryka parowa pieców kaflowych firmy: Kubin, Brich i Korzeniowski pod l. 6 przy ulicy Łukasińskiego (róg Hetmańskiej) we Lwowie, zaszczytnie za swe wyroby odszczególniona na wystawach, wzięła udział w Wystawie krajowej, umieszczając tu całą kolekcyą elegancko i wzorowo z doborowego materyału wykonanych pieców kaflowych, wystawiających chlubne świadectwo wyrobom tej firmy.

Pokazuje się, że wyroby warsztatów przemysłowych i fabryk, powstających w naszym kraju, mogą pójść w zawody z wyrobami zagranicy, jeżeli ale dotyczące zakłady przemysłowe, tak samo jak powyższa fabryka pieców kaflowych, kierowane względnie prowadzone będą przez ludzi zawodowo uzdolnionych. Piece, kominki i kuchnie z gładkich lub wzorzystych kafli wyrabiane w rożnych kolorach, jakoteż gładkie lub wzorkowane kafle do obicia ścian, firmy wyż pomienionej, zasługują na względy i poparcie publiczności.

Dyrekcya Wystawy krajowej nie wszystkim dziennikom tutejszym przysłała bilety wstępu na Wystawę. Redaktorowie pism niezawisłych zostali pominięci i wykluczeni od zażywania wolnego wstępu.

Niech żyje Dr. Marchwicki! a z nim i pewien notaryusz, który o nim i jego działaniu wydał zajmującą broszurę.

Cyrk Cezara Sidolego rozpocznie produkcye swe dnia 2 czerwca b. r., w którym da przedstawienie galowe z zaangażowaniem wszystkich sił cyrkowych. Pan Cezar Sidoli żażywał sympatyi ze strony Lwowian, prawdopodobnie i teraz będzie pocieszał się takową.

Sokół lwowski z organizował u siebie oddział konny, lecz jakoś druhowie za leniwo zabierają się do nauki jeżdżenia konno, gdyż wielu z nich nie uczęszcza na ćwiczenia, jakkolwiek wkrótce mają odbyć popis publiczny.

Pod Sokołem piwiarnia budziejowicka p. Teofila Teichmanna pod l. 16 ulica Jagiellońska, połączona z restauracyą, rozszerzyła znacznie swoje lokalności, a odświeżywszy lokal elegancko urządzony w którym grywa ochoczo kapela damska, witać będzie: »C z o ł e m!« przybywających tam druhów z różnych stron świata i gościć ich przez cały dzień i noc, na mocy posiadania całonocnego prawa podejmowania swych gości.

---

ckiej, w którem mógł był utonąć, gdyby nie był, zdaniem *Kurjera lwowskiego*, dzieckiem szczęścia, dla którego Opatrzność snać przekazała wyższe przeznaczenie.

Nie ma jednakże nic złego, coby na dobre nie wyszło. To też i owo nieszczęście, jakie spotkało Dra Marchwickiego, o tyle gotowe mu wyjść na dobre, że nie będzie wzorem innych dzieci szczęścia żywił w sercu swem pychy, a w głowie zarozumiałości, z tytułu swego stanowiska i połączonych z niem wpływów osobistych, gdyż chcąc nie chcąc przyszedł wskutek opisanego wypadku do przekonania, że lada głowa końska wystarcza, ażeby go wyrzucono z wygodnej pozycyi, jaką zajął,..... wsiadając do powozu, toczącego się ku powszechnej Wystawie krajowej.

Jeżeli dobrze zastanowimy się nad okolicznością, że Dr. Marchwicki jadąc następnie któregoś tam dnia własnym ekwipażem na Wystawę, doznał po raz wtóry wypadku potłuczenia, wskutek spłoszenia się koni przed nadjeżdżającym wagonem elektrycznego tramwayu, natenczas nie pozostanie uczynić co innego, jak skasować wszystkie ekwipaże, fiakry i w ogóle zaprzęgi konne i jeździć li koleją elektryczną, która, jak nieprzemierzający pająk, usnuła sieć drucianą nad nieszczęśliwym Lwowem, z którego, jak pająk z chwytanej w sieć swą muchy, ssać będzie krew i soki żywotne.

Na tem kończę niniejsze notatki moje, a chyba jeszcze z pola polityki podzielę się nowiną, że nie tylko w Serbii przywrócono godność królewską Milanowi, lecz nierównie podobna historya powtórzyła się we Lwowie, gdzie już ponoś po raz trzeci obwołano królem strzeleckim obywatela Alfreda Dzikowskiego, który do Izby panów powołać miał p. Leona Bratkowskiego by w ten sposób ukoić jego żale i złagodzić naprężone tegoż stosunki do prezesa strzelnicy miejskiej.

Nie tak atoli łatwo idzie sprawa z uregulowaniem stósunków sceny narodowej we Lwowie, gdyż jakkolwiek dyrekcyę w niej objął pan Zygmunt Przybylski, zawsze jednak daleko jeszcze w niej do tego, by doprowadzono tam do stosunków zdrowotnych, gdyż chociaż pan Szmitt z dyrektorstwa ustąpił, to nie wystąpi on z zarządu teatru dotąd, pokąd tam rezyduje mecenas Szydłowski.

Gdy jeno pomyślę o naszej scenie we Lwowie i o jej teraźniejszym dyrektorze, panu Przybylskim, mimowoli przypomina mi się historya z kelnerem płatniczym, pewnej kawiarni wiedeńskiej, którego pospolicie nazywano *„der schwarze Peter“*.

Otóż gdy krewny jednego z oficerów, uczęszczających do tej kawiarni, umarł jako mnich klasztorny, po którym rzeczony oficer otrzymał na pamiątkę jego habit, wówczas sprosiłon do tej kawiarni na stypę swych kolegów i przy tej sposobności uraczył tak serdecznie kelnera (schwarzen Peter), że stał się bezprzytomnym. Wtedy posłano po cyrulika, któremu kazano biednego kelnera pianego ogolić i głowę mu ostrzyc, jak mnichowi, a następnie ubrano go w habit i tak przystrojonego i bezprzytomnego odwieziono nocną porą do klasztoru, oddając go tam jako mnicha przybyłego z prowincyi do Wiednia, gdzie się mocno upił. Wzięto więc rzekomego mnicha pianego na nocleg do klasztoru, a gdy rano go przełożony zakonu zbudził i zapytał z kąd przybywa, zrozpaczony kelner ujrzawszy siebie w lustrze zawołał łkawym głosem: Poślijcie do tej a tej kawiarni i zapytajcie się, czy jest tam *„der schwarze Peter“*. Gdyby go tam nie było, natenczas ja nim jestem, lecz gdyby on tam był, to Bogiem się świadczę, że nie wiem kim ja jestem.

Jota w jotę rzecz się ma tak samo z dyrekturą p. Zygmunta Przybylskiego: Idźcie do teatru i zapytajcie, czy jest tam mecenas Szydłowski i Szmitt. Jeżeli obaj lub jeden z nich tam się znajduje, wówczas Bóg świadkiem pana Zygmunta Przybylskiego, że on sam nie wie, kim i czem on tam jest.

A czyż może kraj nasz i jego obywatelstwo wie, ażali ta powszechna Wystawa krajowa jest rzeczywiście krajową i rzetelnem świadectwem prawdziwie naszej narodowo-galicyjskiej pracy, skoro nawet uwiadamiające o jej otwarciu afisze, nie są owocem naszego przemysłu i nie są wykonane w naszym kraju, tylko w obczyźnie, po za jego granicami? Albo czy może kraj wie, ile afisze te kosztują i czy wydatek na nie odpowiada ich właściwej wartości, czyli też owej, odpowiadającej administracyi lisienickiego browaru? Albo może też kraj i składający udziały gwarantyjne wiedzą, ile powszechną Wystawę krajową w ogóle kosztują *druki* i obwołanie dzieła jej Dyrekcyi — *bez konkurencyi*; alboteż niepraktykowana usłużność tak zwanej prasy niezawisłej, dmiącej w dudy patryotyczne na cześć wszelakiego rodzaju jej zarządzeń, bez względu na to, czy są one lub nie są z korzyścią dla kraju i jego odwiecznych tubylców.

Zaiste trudna na te pytania odpowiedź, którą ale czytelnicy otrzymają z mej strony, gdyż ja należę do rządu owych — niestety — śmiertelników, którzy czynności Dyrekcyi wystawowej poddają sumiennej krytyce i rzetelnie oceniają samą Wystawę krajową, gdyż tego wymaga interes narodowy i stanowisko dziennikarstwa o niekłamanej niezależności.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego ulica Kopernika l. 5.